

GAZETA GDAŃSKA

Wychodzi codziennie w południe z datą na dzień następny z wyjątkiem niedziel i świąt.

Pismo dla ludu polskiego.

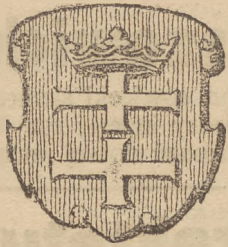
Miejscem zobowiązań i dopełnień jest Gdańsk. W sprawach sądowych dla Polski — Tczew.

Przedpłata w Polsce wynosi kwartalnie 18,00 mk. pol. z odnoszeniem do domu przez listowego 27, — mk. pol. Ogłoszenia inserentów zamieszkających w Polsce po 3,00 mk. pol. za jednolamowy wiersz nonparelwy. Reklamy na pierwszej stronie za 67 mm wiersz nonparelwy po 9,00 mk. Reklamy za tekstem po 6,00 mk. wiersz nonparelwy.

Pocztowe konto czekowe w Warszawie: Pocztowa Kasa Oszczędności nr. 170 004.

Zobowiązani co do zamieszczenia ogłoszeń w pewnej oznaczonej wielkości, albo przepisanej dnia lub na bliżej określonym miejscu w tym lub owym numerze — nie przyjmujemy wogóle. Zlecenia ogłoszeniowe uchodzą i wtenczas za wykonane, gdy pod tym względem wypadną nieściśle.

Redakcja i Ekspedycja w Gdańsku tymczasem: Grobla Przedmiejska 49, później Rynek Kaszubski 21. Tel. 1781. Rękopisów nam nadesłanych nie zwracamy.



Przedpłata w Wolnym Gdańsku wynosi kwartalnie 6,00 mk. niemieckich z odnoszeniem do domu. Ogłoszenia z obszaru Wolnego Gdańska po 1,00 mk. niem. za jednolamowy wiersz nonparelwy. Reklamy na pierwszej stronie za 67 mm wiersz nonparelwy po 3,00 mk. Reklamy za tekstem po 2,00 mk. za wiersz nonparelwy.

Pocztowe konto czekowe w Gdańsku: Postcheckkonto Nr. 5124 in Danzig.

Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmujemy tylko do godziny 1-szej w południe. Później zamówione ogłoszenia kosztują 50 proc. więcej, którą to kwotę zapłacić należy przy zamówieniu. Przy konkursach, aukcjach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagranicą po 2,00 mk. drożej.

Filia w Tczewie dla Polski: Główny zakład i drukarnia w Gdańsku: Obszar miejski nr. 12 (Stadtgebiet Nr. 12). Tel. 1781. ulica Dworcowa nr. 1.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXX.

Gdańsk, na czwartek 23-go grudnia 1920 r.

Nr. 295.

Dookoła plebiscytu na Górnym Śląsku.

Bytom. (E. E.) Na całym Górnym Śląsku odbyły się w ostatnich tygodniach liczne zebrania, na których uchwalono energiczne protesty przeciw głosowaniu emigrantów, których przybycie na Górny Śląsk mogłoby wywołać krwawe rozruchy. W miejscowości w okręgu pszczyńskim powzięto rezolucję, żądającą wydalenia z Górnego Śląska prezesa niemieckiej komisji plebiscytowej, Urbanka.

Bytom. (E. E.) Gazeta Robotnicza domaga się wypuszczenia na wolność jeszcze przed gwiazdką niewinnie więzionych przez górnośląskie władze niemieckie robotników polskich a w razie niespełnienia tego żądania grozi strajkiem w kopalniach górnośląskich.

Bytom. (E. E.) Grenzzeitung dowodzi, że prawo głosowania powinno być przyznane tylko mieszkańcom Górnego Śląska. Pismo przypomina fakt, że przed decyzją traktatu wersalskiego gdy Górny Śląsk miał przypaść Polsce, rząd niemiecki oświadczył, że zgodzi się na plebiscyt. Prawo głosowania miało być wówczas przyznane tylko tym mieszkańcom Górnego Śląska, którzy tam mieszkali na rok przed zawarciem traktatu. Wówczas rządy sprzymierzone odpowiedziały, że losy Górnego Śląska będą rozstrzygnięte przez konsultację narodową.

Starcia na Górnym Śląsku.

Bytom. (E. E.) Na dworcu kolejowym w Głogówku na Górnym Śląsku — jak donosi Głos Pracy — doszło do starć między żołnierzami włoskimi a członkami polskiej plebiscytowej i ludnością miecką. Powód dał robotnik niemiecki, który obraził żołnierza włoskiego. Padło około 300 strzałów po obu stronach.

Rady ludowe Wileńszczyzny za włączeniem do Polski.

Wilno. (E. E.) Zjazd przedstawicieli Rad ludowych powiatu wileńskiego powziął uchwałę, domagającą się oświadczenia się Tymczasowej Komisji rządzącej za bezpośrednim włączeniem ziem wileńskiej do Polski, wydania rozporządzenia, które ma wyjaśnić, że za-

daniem przedstawicieli ludności jest zdecydowanie o losie ziemi wileńskiej, nie zaś tworzenie odrębnego sejmiku, wreszcie udziału przedstawicieli miejscowego włościanstwa w Tymczasowej Komisji rządzącej w charakterze wiceprezesa.

Na fałszywej drodze.

Prowokacje Polski ze strony bloku nacjonalistycznego w Gdańsku mnożą się. Sposób, w jaki niemiecko-narodowy blok w Gdańsku rządzący począł po podpisaniu konwencji polsko-gdańskiej uprawiać politykę, nie wzbudzał od samego początku ani w Rzeczypospolitej ani wśród współobywateli polskich wolnego miasta zaufania. Przeciwnie, naogół z nielicznymi wyjątkami ma się wrażenie, że urzędowym zwłaszcza a nawet szerokim sferom prywatnym niezbyt chodzi o pozyskanie tego zaufania, aczkolwiek słowami akcentują niejednokrotnie swe rzekomo dobre chęci. Ale Polakom nietylko o słowa chodzi raczej o czyny.

I czyny niemieckiego bloku dowodzą czegoś wręcz przeciwnego. Do senatu nie wszedł żaden Polak-Gdańczyk. Natomiast wybrano do niego cały szereg ludzi, których przeszłość jest gwarancją, że utrzymają linię — ale linię dotychczasową.

Obecnie była okazja rozproszyć podejrzenia polskie, okazja dobra i łatwa. Trzeba było tylko nieco mniej złej woli i otrząśnięcia się z uprzedzeń antypolskich. Należało skorzystać z nadarzącej się sposobności, zakończyć z dotychczasową polityką metodami i wkroczyć nareszcie na drogę nie polonofilską, ale wprost gdańską. Przecież konieczność porozumienia

i dobrych stosunków sami Niemcy z naciskiem podkreślali.

Mamy oczywiście na myśli wybór gdańskich komisarzy portowych.

Już kilka dni przedtem było widoczne, że nie można liczyć na rozsądne i prawdziwie gdańskie potraktowanie tej sprawy. Bo pertraktacje wstępne senatorów i grup obywatelskich, żądających li tylko wrogo dla Polski usposobionych kandydatów, dały sensacyjny materiał obciążający.

Słowem twierdziły pewne sfery niemieckie w Gdańsku, że punkty widzenia gospodarcze będą jedynie rozstrzygały przy wyborze kandydatów do komisji portowej.

Dzień wyboru gdańskich komisarzy portowych przeszedł jednak najgorsze oczekiwania. Sejm gdański w dniu tym stał się widowiskiem najnowszej prowokacji Polski w wolnym mieście.

Mniejszości polskiej nie uwzględniono wcale, ignorując temsamem najzupełniej odnośne ustępy traktatu i konwencji, zastrzegające mniejszości narodowej polskiej sprawiedliwe traktowanie. Znowu tensam system nieuwzględniania nikogo prócz swych ludzi. Ale co więcej, iż wybrani rzekomo apolityczni panowie wyłaniają się z poza mgieł swej fachowości, jako nacjonaliści czystej wody.

Kto ważyłby się pomawiać kogośkolwiek z pp. Klawittrów, Braemerów, Severingów, Ewertów i Wernerów o specjalnej dla Polski sympatii

Ale stronnictwa obywatelskie, których zasklepienie się w swym kole nacjonalistycznym było przedmiotem częstej krytyki ze strony polskiej jak i nawet rozsądnej opinii niemieckiej, dopuścili tym razem do swego grona jakby na ironję także przedstawicieli robotników niemieckich. Ale ten robotnik jest rzeczywiście godny nacjonalistów. Zdawało się pewnie sejmowi gdańskiemu, że akurat ten, który tyle i tak zajadłe wicherzył w czasie pochodu bolszewików na Warszawę wśród robotników niemieckich w Gdańskim porcie, gardłował podczas strajków portowych, będzie najodpowiedniejszym człowiekiem do stworzenia podstaw spokojnej współpracy w komisji portowej. Dziw zaiste że nie wybrano do komisji portowej oficera sztabu niemieckiego lub jakiego komisarza bolszewickiego.

My jesteśmy gotowi do zgody i porozumienia z współobywatelami naszymi języka niemieckiego w Gdańsku, a Rzeczpospolita polska stara się o porozumienie i współzycie spokojne z Gdańskiem chyba aż nadto wyraźnie. Tylko, że co do sposobów i środków do tego celu obie strony zbliżających zasadniczo od siebie różnimy się.

Kandydat polski, którego zresztą sami Niemcy gdańscy nie zwykli pomawiać o tendencje Niemcom „wrogie“, nie doznał

uwzględnienia, nie doczekał się łaski w oczach niemieckich. A jednak śmiemy twierdzić, że jego działalność i pod względem fachowym przyniosłaby więcej pożytku Gdańskowi samemu i wszystkim jego obywatelom niż praca takiego np. komisarza, który rozpoczyna swą współpracę z Polską z wygrażania się pośłowi polskiemu — pięścią.

Wylimitowanie całkowite drugiej polniem-narodowcach najsilniejszej liczebnie partii oddziały w komisji portowej, także nazwać trzeba krokiem i niesprawiedliwym i niemądrym. Nie pomoże tu nic zastanawianie się tem, iż rzekomo nie decydował przy wyborach klucz partyjny.

Wrażenie tych wyborów musi być fatalne, choć kandydaci przeszli wielką większość głosów, co z tak głęboką satysfakcją podkreśla „Danziger Zeitung“.

Nie zaskoczyła nas ta większość głosów wcale, bo i my wiemy to samo o stosunkach w Gdańsku, co głośno na ostatnim kongresie nacjonalistów wschodnio-pruskich powiedział w Królewcu tychże wódz, p. Restorff: „Widzimy, iż w Gdańsku kroczy idea narodowo-niemiecka na czele. Nasza niemiecko-narodowa partja jest decydującym czynnikiem w Gdańsku“.

Tak jest, pan Restorff ma rację. Jaka zaś wielka szkoda dla wolnego miasta Gdańska z faktu tego wyniknie, pokaże przyszłość.

Zygm. Borski.

Pierwsze zgromadzenie Ligi Narodów.

I.

Warszawa, 19 grudnia.

Znany korespondent „Gazety Warszawskiej“, Kazimierz Smogorzewski, przysłał swemu piśmie z Genewy z pierwszego posiedzenia Ligi Narodów bardzo ciekawe wiadomości. Między innymi czytamy w jego korespondencji co następuje:

Z powodu Zgromadzenia Ligi w Genewie zjazd jest duży, hotele przepelnione, a ceny wszędzie bardzo wysrubowane. Hotel, gdzie mieszkam, jest przyzwoity choć nie pierwszorzędnym; biorą jednak 40 franków szwajcarskich dziennie za mieszkanie z życiem, co równa się akurat... 4 000 mk polskich. Jak mię zapewnił stary Genewszczyk, hotelarze tym sposobem chcą sobie odbić lato, które im nie dopisało, albowiem z powodu kursu waluty szwajcarskiej w r. b. bardzo mało turystów zjechało do pięknej Helwecji. Dowód to namacalny, że kiedy zbyt niski kurs waluty jest zapowiedzią ruiny, kurs zbyt wysoki wcale nie oznacza pomyślności. Pociąga on bowiem za sobą drożyznę robocizny i produktów przemysłu, a wreszcie uniemożliwia wszelki wywóz. To też przemysł szwajcarski przechodzi przez ciężkie kryzysy, a liczba bezrobotnych jest poważna. Zatem i Szwajcaria nie jest pozbawiona swych trudności gospodarczych. Z trudnościami temi spotykają się w mniejszym lub większym stopniu wszystkie narody i to jest powodem, że wielu ludzi wobec Ligi Narodów obojętnych lub jej niechętnych jest zis jej zwolennikami, albowiem sądzą oni, że Liga doprowadzi przynajmniej do współpracy gospodarczej narodów, jednego z warunków wyrnięcia z dotychczasowych trudności.

Art. 5 umowy Ligi Narodów, czyli t. zw. Paktu, który stanowi, jak wiadomo, część pierwszą wszystkich traktatów pokojowych, podpisanych w Paryżu, postanawia, że „Prezydent Stanów Zjednoczonych zwoła pierwsze Zgromadzenie Ligi Narodów“, a art. 7 dodaje, że „siedzibą Ligi jest Genewa“.

Jeszcze w chwili redagowania traktatu wersalskiego, a więc i Paktu, Belgja starała się aby siedzibą Ligi była Bruksela. Sprzeciwił się temu Prezydent Wilson, uważając, że choć zachowanie się Belgji podczas wojny może służyć za przykład bohaterstwa i przestrzegania honoru narodowego, to jednak Bruksela zbyt mało przypominałaby okropności minionego kataklizmu. Zaś Genewa, która podczas wojny była tą Samarytanką i w której murach mieścili się różne międzynarodowe instytucje dobroczynności, zajmując się rannymi, jeńcami wojennymi i zagranicznymi, może łacniej niż Bruksela stać się miejscem pojednania narodów, miejscem, gdzie prędy zetrą się nienawiści przez wojnę wywołane.

Rada Wykonawcza Ligi Narodów, która rozpoczęła posiedzenie zaraz po wejściu w życie Paktu (pierwsze posiedzenie odbyło się w Paryżu 16 stycznia r. b.), na swym piątym zebraniu w Rzymie (14—19 maj) postanowiła wysłać do prez. Wilsona telegram, prosząc go, aby zwołał Zgromadzenie Ligi Narodów między 1 a 15 listopada, oraz wynurzając zys-

czenie, aby miejscem zebrania było miasto europejskie. W miesiąc później Rada ponowiła swą prośbę, tym razem z Londynu. W odpowiedzi na ten telegram prez. Wilson rozesłał do rządów wszystkich państw do Ligi należących notę, zapraszając ich na wysłanie swych delegatów na Zgromadzenie Ligi Narodów, które zbierze się dnia 15 listopada rb. w Genewie.

Art. 3 paktu postanawia, że „każdy członek Ligi może mieć w Zgromadzeniu nie więcej nad trzech przedstawicieli i rozporządza tylko jednym głosem”. Członków Ligi z chwilą zebrania się Zgromadzenia było 42, atoli arabskie królestwo Hedżasu, nie zdążyło czy nie chciało przesłać swych delegatów. Zebrali się więc w Genewie przedstawiciele 41 państw w czem 18 mocarstw sprzymierzonych, „głównych” i „o interesach szczególnych” które są członkami Ligi od 10 stycznia r. 1920, to jest od wejścia w życie traktatu wersalskiego, który na czas ratyfikowały; 8 mocarstw sprzymierzonych stały się członkami potem w różnych datach, w miarę składania dokumentów ratyfikujących traktat wersalski; 14 państw neutralnych przystąpiło do Ligi Narodów w ciągu r. 1920, a wreszcie Chiny, mocarstwo sprzymierzone, które z powodu oddania Szantungu Japonii nie podpisało traktatu wersalskiego, jest członkiem Ligi dopiero od 16 lipca rb., czyli daty wejścia w życie traktatu w życie traktatu w Saint-Germain.

Obok Rady wykonawczej Ligi, która zbiera się co miesiąc, i Zgromadzenia, które zbiera się raz na rok, pakt ustanowił także stały organizm wykonawczy i administracyjny pod nazwą Sekretariatu Generalnego Ligi. Dotychczas sekretariat ten mieści się w Londynie (Sunderland House, Curzon Street), ale na miesiąc przed Zgromadzeniem Ligi przeniósł się na stałe do Genewy. Mieści się w dużym i pięknym gmachu nad Lemanem przy „Quai du Mont Blanc”, gdzie do niedawna jeszcze mieścił się pierwszorzędny „Hotel National”. Gmach ten Liga zakupiła za kilka milionów franków szwajcarskich.

Sekretariat jest instytucją ogromną, bo wraz z małymi sekretarzami i pannami, piszącymi na maszynie, około 200 osób liczący Budżet Sekretariatu, wraz z Międzynarodowym biurem pracy (B. I. T.) również w Genewie się mieszczącym, wynosi rocznie 29,950,000 franków francuskich złotem.

Sekretariat Ligi jest rodzajem wielkiego ministerjum, a raczej jakiegoś rządu terytorjalnego, na którego czele stoi Sir Erik Drummond (W. Brytanja), noszący tytuł Sekretarza generalnego i pobierający pensję 10,000 funtów sterl. rocznie.

Gmach sekretariatu generalnego jest cały dzień bardzo ożywiony, albowiem oprócz tego, że tu się mieści cały organizm Ligi, to tu także zbiera się Rada wykonawcza i komisje. Snują się przez salony i korytarze gmachu wielcy tego świata. Okna siedziby sekretariatu generalnego, którą mianem „Palais des Nations”. ochrzczono, wychodzą na Leman.

Pomimo swych okazałych rozmiarów „Palais des Nations” okazał się zbyt mały dla pomieszczenia wszystkich biur. Więc Liga wynajęła jeszcze 5-cio piętrowy nowy gmach przy ulicy Mont-Blanc. Tu, w t. zw. „Hotel des Delegations”, mieszczą się niektóre oddziały Sekretariatu generalnego tu także każda z 41 Delegacji posiada swój pokój, który jest urzędową siedzibą jej sekretariatu.

Wreszcie trzeci gmach przez Ligę zajęty to t. zw. „Salle de Reformation”, sala zebrań i zabaw miejskich, która obecnie jest salą plenarną posiedzeń Zgromadzenia Ligi. Ponieważ sala ta przylegała do jednego z hoteli genewskich („Victoria”) przeto Liga wynajęła część hotelu, który oddano na użytek prasy. Tu każdy dziennik, reprezentowany w Genewie, ma swoją skrzynkę, w której składane są wszystkie dokumenty, dotyczące obrad Ligi. Tu znajdują się biura telefoniczne, telegraficzne zwykłe, a nawet telegraficzne bez drutu dla komunikacji z Ameryką, oraz z krajami, który ten sposób telegrafowania już u siebie zaprowadziły (np. Węgry).

W trzy godziny po ich wygłoszeniu wszystkie mowy są dostarczane dziennikarzom „in-extenso”, odbite na maszynie. Zaś nazajutrz rano ukazuje się drukiem całkowite sprawozdanie z posiedzeń zgromadzenia. Oprócz tych sprawozdań Sekretariat Ligi wydaje codziennie 1) „Journal de la Ligue d'Assemblée de la Société

Obawy niemieckie.

Wiesbaden. (E. E.) Frankfurter Zeitung ubolewa z powodu utrzymywania w tajemnicy daty plebiscytu na Górnym Śląsku i obawia się, że termin ten będzie ogłoszony zbyt późno, co uniemożliwi przewiezienie na Górną Śląsk emigrantów, uprawnionych do głosowania. Dziennik ostrzega sprzymierzeńców, iż może przez to wytworzyć niebezpieczną irredentę, pociesza jednak swych członków depeszą własną z Wrocławia, donoszącą, że francuskie władze plebiscytowe przedłużyły wizy paszportów do lutego. Dziennik przypuszcza, że fakt powyższy pozostaje w związku z odroczeniem głosowania do lutego.

Inwazja bolszewicka na Persję.

Konstatynopol. (E. E.) Rząd sowiecki skoncentrował liczne oddziały czerwonej armii w okolicach Baku; między innymi znajdują się tam pułki armii Budjennego. Bolszewicy zamierzają dokonać nowej inwazji do północnej Persji.

Zmiana traktatu z Sèvres.

Londyn, 21. grudnia. Wydział dla spraw zagranicznych przyjął wczoraj następującą rezolucję: Wydział zwraca uwagę prezydentowi ministrów na położenie w Turcji i stoi na zasadzie, że należy poczynić kroki celem zmie-

nienia traktatu z Sevres, jeżeli nadarzy się sposobność ku temu, aby umożliwić Turcji pewny rząd a tureckich nacjonalistów od ich przymierza z bolszewikami oderwać.

Ameryka chce wycofać swe wojska okupacyjne.

Według urzędowego stwierdzenia wynosiły koszty dla amerykańskiej armii okupacyjnej nad Renem 257 milionów dolarów. Niemcy zapłacili dotychczas 37 milionów dolarów.

Kongres Stanów Zjednoczonych postanowił wycofać swe wojska w jak najbliższym czasie. Co miesiąc ma być zwolnionych 1200 ludzi.

Zrujnowanie bolszewickiego przemysłu.

Apel rządu bolszewickiego zwraca uwagę na ciężkie położenie przemysłu metalowego. W ubiegłym roku nie pracował ani jeden piec hutniczy. W bieżącym roku jest czynnych pięć

pieców, które dostarczają około 3 miliony pudów metalu t. j. trzy procent produkcji przedwojennej. Przemysł metalowy potrzebuje około 20,000 robotników.

des Nations”, zawierające różne dokumenty i informacje bieżące; 2) sprawozdania z posiedzeń Komisji, oraz 3) opinii prasy całego świata o zgromadzeniu Ligi.

W tych ostatnich znajdujemy codziennie opinie dzienników angielskich, francuskich, holenderskich, hiszpańskich, czeskich, japońskich nawet i Bóg wie jakich jeszcze. Ale rubryka prasy polskiej prawie, że nie istnieje. Nie dlatego, żeby nas specjalnie bojkotowano, ale dlatego, że prasa polska nie zainteresowała się Zgromadzeniem Ligi.

Ta obojętność wobec Ligi narodów może się od biedy tłumaczyć tem, że zbyt mało pochłonięci jesteśmy własnymi sprawami, że takie tematy, jak Gdańsk, Wilno lub Śląsk Górny są dla nas stokroć droższe, niż Liga Narodów, z drugiej strony obojętność ta wynikała, zdaje się, z przekonania, że Liga narodów jest instytucją akademicką i nieżywą, to znów że jest narzędziem w ręku tego lub owego mocarstwa i t. p.

Jest rzeczą niewątpliwą, że to lub owo mocarstwo ma w Lidze większe od innych wpływy, że zatem polityka Ligi może się w danej chwili identyfikować z polityką danego mocarstwa. Ale dlatego właśnie w Lidze musimy być zawsze obecni, dlatego właśnie jej prace śledzić musimy, dlatego musimy się nią zainteresować i zapewnić sobie w jej łonie wpływy.

WARMIA.

Północny utracony przez nas w głosowaniu lipcowym obszar plebiscytowy wyznaczony przez Traktat Wersalski obejmował prawy brzeg dolnej Wisły i Nogatu oraz Pojezierze Mazurskie. Pod względem przeszłości historycznej jedne z tych ziem aż do r. 1772 należały do Polski, inne zaś wchodziły zawsze w skład Prus Książęcych, niegdyś hołdowniczych Polsce, a od r. 1657 niezależnych.

Tak jedne jak i drugie podzielić znów można na etnograficznie polskie i na niemieckie. Tak się złożyło, że właśnie te, które zaliczamy do historycznie polskich w mniejszej tylko części pozostały językowo polskimi; dwa tylko kompleksy z pośród nich zachowały ludność, zwłaszcza wiejską, w większości polską. Są to: na północy, po prawym brzegu Nogatu położony powiat Sztumski, niegdyś część dawnego województwa Malborskiego, oraz na południu powiat Olsztyński i zachodnia część Reszelskiego.

Te dwa ostatnie powiaty — to południowa, niemieczona część Warmji. Powiat Olsztyński jest niemal czysto polski, powiat zaś Reszelski (Rosel) w mniej-

szej części. Wprawdzie urzędowa statystyka pruska na podstawie spisu ludności z r. 1910 wykazała w powiecie Olsztyńskim Polaków (wraz z tak zw. dwujęzycznymi) tylko niespełna 39 tysięcy na 91 tysięcy ludności całego powiatu, wiadomo jednak co sędzi o bezstronności i wiarygodności statystyk pruskich, o ile odnosiły się do Polaków. Ale i wedle urzędowego spisu dokładnie widać, że ludność wiejska pow. Olsztyńskiego w olbrzymiej przewadze jest polska. Niemcy skupiają się głównie w miastach, przynajmniej ludność miejska za niemiecką zazwyczaj się podaje, choć nazwiska polskie przeważają wśród mieszk. Olsztyna. Jest to objaw powszechnie spotykany w Prusach Królewskich i Książęcych, że miasta niemieckie wywierają silny wpływ asymilacyjny na ludność polską, przybyłą tam ze wsi, która wkrótce poczyniła podawać się za niemiecką, choć często nawet słabo władała językiem niemieckim.

Na 128 gmin wiejskich tego powiatu urzędowy pruski spis ludności wykazał iż w 106 gminach ludność polska stanowi większość. Wogóle w obrębie gmin wiejskich i obszarów dworskich tego powiatu mieszka około 34 tys. Polaków, którzy stanowią tam proc. całej ludności. W powiecie Reszelskim zaś sąsiadującym od wschodu z pow. Olsztyńskim miało się znajdować tylko 7264 Polaków wobec 40 000 Niemców. Polacy tego powiatu skupieni są głównie w 14 gminach wiejskich o większości polskiej. Ta, wedle niemieckiej statystyki, 46-tysięczna, w rzeczywistości niewątpliwie znacznie liczniej, ludność polska południowej Warmji, przy pierwszym jeszcze rozbiórze w r. 1772, a więc przed 148 laty oderwana od Polski, przez cały ten półtora-wiekowy okres, wystawiona na wpływy germanizacyjne, popierane forsownie całym aparatem pruskiego ucisku, z trzech stron, bo od północy, wschodu i zachodu okoloną obszarem zgermanizowanym, na południu graniczącą ze słabo pod względem narodowym uświadomionymi Mazurami wschodnio-pruskimi, oddalona znacznie od Wielkopolski, od innych dzielnic Polski, odgradzona kordonami, po części zapomniana przez rodaków, zdawało się, że na nieuchronną już zagładę jest skazana. Rzeczywiście też germanizacja wielkie zdołała poczynić szczyby wśród tamtejszej polskości.

Gdy po klęsce Niemiec w r. 1918 dawny ich rząd monarchiczny upadł i stosunki nieco się zmieniły, ten uśpiony, a nawet, zdawało się, zamierający żywioł polski na Warmji ocknął się i z niepodziwaną energią przystąpił do organizowania życia narodowego.

Podczas wyborów do rad gminnych Polacy w wielu miejscowościach odnieśli

zwycięstwo nad Niemcami, a nawet w samym Olsztynie zyskali jeden mandat do rady miejskiej. Obudziła się potrzeba nauki języka polskiego nawet u tych, którzy już go w życiu domowym zarzucili. Przedewszystkiem, jeszcze z końcem 1918 r., założono polskie seminarjum nauczycielskie w Olsztynie, a także ochronkę dla polskich dzieci.

Rzeczą charakterystyczną jest, iż „Gazeta Olsztyńska” rozpoczęła wówczas wydawać drugi nakład w języku niemieckim. Przeznaczony on był dla tych Warmjaków, którzy wystawieni na zewsząd ich zalewającą niemiecką częścią już zatarli mowę ojczystą. Czytanie dla nich po polsku jest trudne lub nawet wprost niemożliwe.

„Gazeta Olsztyńska” rozpowszechniona na Warmji niezmiernie. Na wsi znajduje się ona niemal w każdym domu.

W Olsztynie, mieście niemal zupełnie, przynajmniej pozornie zgermanizowanym (spis ludności z r. 1910 wykazuje w Olsztynie tylko 3682 osób przynajmniej się do języka polskiego lub mazurskiego na ogólną liczbę 33 tysięcy mieszkańców tego miasta), ukazały się na ulicach napisy i szyldy polskie. Nauczycieli i nauczycielek języka polskiego zaczęło poszukiwać do domów prywatnych tak w mieście samem, jako też i na wsi.

W kościele język polski uwzględniany jest o tyle, że w mieście co trzecią niedzielę, a na wsi co drugą, odbywają się kazania polskie.

Dziś ta conajmniej 50-tysięczna katolicka ludność Warmji południowej, tworząca wśród Niemców i protestanckich Mazurów jakby wyspę narodowo-uświadomioną napowrót oddana na pastwę germanizmu, ugina się pod brutalną pięścią Niemców, nie cofających się nawet przed fizycznymi gwałtami, stosowanymi dla zgniecenia i steroryzowania pozostałych pod ich władzą Polaków.

Warmja—to część dawnego pogańskiego szczepu litewskich Prusaków, wytepionych w ciągu 13-go i 14-go wieku przez zakon krzyżacki.

Krzyżacy sprowadzeni przez nieprzewidywanego strasznego skutku tego kroku Konrada Mazowieckiego, postarali się, że papież Grzegorz IX, ogłosił w r. 1241 kraj przez nich zdobyty na Prusakach, rozciągający się na północ od Mazowsza aż do Bałtyku między dolną Wisłą a dolnym Niemnem, za własność stoicy apostolskiej i oddał go prawem lennem napowrót Zakonomi krzyżackiemu. W ten sposób uwolnili się Krzyżacy od zwierzchnictwa Polski. Sprawę podziału Prus pod względem kościelnym zlecił Papież legatowi apostolskiemu Wilhelmowi z Modeny, który dokonał tego w ten sposób, iż właściwy kraj pruski podzielił na trzy djecezje, czwartą wytworzył z ziemi chełmińskiej. Z każdej z tych djecezji Krzyżacy mieli posiadać ⅓, z ⅓ zaś obszaru wytworzono dzieciznę biskupie, gdzie biskupi mieli mieć wszelkie prawne zwierzchnictwa, pozostając w stosunku lennym do Zakonu krzyżackiego, stosownie do ówczesnych feudalnych przepisów.

W ten sposób więc obok dzierzaw Zakonu powstały w Prusach 3 biskupstwa, mianowicie: sambieńskie pomorzańskie i warmińskie. Dwa pierwsze zniknęły w falach protestantyzmu po sekularyzacji Zakonu krzyżackiego w XVI wieku, warmińskie zaś złączony z Polską zachował swoją odrębność i katolicyzm. Pierwszy biskup Warmji Anzelm obrał sobie za dzielnicę środkową część djecezji, by być zabezpieczonym przed napadami Prusaków lub Pomorzan. Wtedy to w r. 1254 wyznaczono granice warmińskiej diecezji biskupiej, które bez większych zmian przetrwały aż do roku 1772. Na mocy pokoju toruńskiego (1466), który zwracał równocześnie Polsce Prusy Królewskie, Warmia jako księstwo biskupie, przeszła z pod lenna krzyżackiego pod zwierzchnictwo Polski. Kraj ten tworzył klin rozciągający się od morza Bałtyckiego w kierunku południowo-wschodnim aż w pobliże północnej granicy Polski, że wszystkich zresztą stron otoczony przez dzierzawy krzyżackie, a później pruskie, tak, że tylko część południowa Warmji graniczy z mazurskim obszarem językowym.

Rząd pruski zagarnawszy Warmię wraz z Prusami Królewskimi przy pierwszym rozbiórze Polski w 1772 r. podzielił ten kraj o obszarze 4252 kil. na cztery powiaty: Heilsberski, Brunsberski, Reszelski i Olsztyński i wcielił go pod względem administracyjnym do prowincji

Prus Wschodnich. Tak przetrwało do dziś dnia.

Warmię w jej dawnych granicach możemy dziś odnaleźć tylko na mapie wyznaczeń religijnych. Tworzy tam bowiem wśród protestanckiego obszaru Prus Wschodnich jakby katolicką wyspę. Gdy bowiem ludność księżęgo — pruskiej Hohenzollernowie narzucili protestantyzm na podstawie zasady „cuius regio eius religio”, Warmia złączona z Polską pod rządami swych biskupów pozostała katolicka.

Panowanie pruskie w Warmii zaznaczyło się wzmoczeniem tam żywiołu niemieckiego i protestanckiego, zwłaszcza w jej części południowej, polskiej. Odsetek ewangelików, który wynosił tam, t. j. w powiecie Olsztynskim i Reszelskim w r. 1871 9,5 proc., wzrósł do r. 1905 na 15,7 proc., a w r. 1910 do 16,7 proc.

Północna część Warmii (powiaty Heilsberski czyli Licbarski i Brunsberski) skolonizowana przez Niemców jeszcze za czasów krzyżackich po wytopieniu tam ludności pruskiej, jest dziś krajem zupełnie niemieckim.

Władza świecka biskupów warmińskich tak za czasów krzyżackich jak i polskich obejmowała najwyższe sądownictwo i prawo stanowienia, mianowanie urzędników państwowych, potwierdzenie urzędników miejskich, patronat nad kościołami w dzielnicy biskupiej położonymi, oraz prawo bicia monet, z którego jednak biskupi według ugody z Zakonem zrobionej nie korzystali.

Obowiązani byli dostarczać pomocy zbrojnej Krzyżakom, a później Polsce. To też wśród trofeów wojennych, zdobytych przez Jagiellę pod Grunwaldem była także chorągiew warmińska.

Nietylko za czasów krzyżackich, ale jeszcze prawie przez całe stulecie po złączeniu z Polską zasiadali tam na tronie biskupim w Brunsbergu wyłącznie tylko Niemcy. Dopiero kardynał Stanisław Hozjusz (1551—1579) rozpoczyna szereg biskupów polskich, który wraz z upadkiem Polski kończy się na Ignacym Krasickim (1767—1795). Następcy Krasickiego powoływani na warmińską katedrę biskupia przez rząd pruski są już aż do dnia dzisiejszego wyłącznie tylko narodowości niemieckiej.

Tadeusz Dubiecki.

List z Sowieckiej Rosji.

Prostu nie ma się siły już walczyć o byt. Walka ta jest tem gorsza, bo oprócz głodu i chłodu gnębi człowieka niepewność oraz świadomość, że jest się zależnym od wariacji zarządzeń. Zarządzenia te, a właściwie „niespodzianki” jakie one sprawiają, czują na człowieka na każdym kroku narażając na poniżenie i nagrywanie się. Przewidzieć tego, ani uniknąć — niepodobna. Boimy się wszystkiego, boimy się wpaść w jakieś sidła lub uplanowaną zasadzkę. Boimy się rozmawiać telefonicznie, dlatego, że każda rozmowa jest podsłuchiwana, a przez jakieś niebaczone słowo naraża się człowiek na rewizję, lub areszt. Ludzie sobie nie wierzą. Przystano wierzyć w przyjaźń nawet wytworzył się obopólny stosunek niewiary pomiędzy rodzicami i dziećmi. Żyjemy w zupełnej ciemności. Nie wiemy nic co się dzieje na świecie. Wolno nam czytać tylko te pisma, które z pozwolenia władz i cenzury dostarcza się jako materiał „duchowy” dla ludności. Ale piśmiotła te przejmują wstręt. Są one dla ludzi (nie bolszewików) bez sensu oraz zbyt cyniczne. Wszyscy zdolni do pracy są zmobilizowani. Ten kto nie pracuje — ten nie je, ale cóż to za praca? Żebyśmy wiedzieli poco i naco to wszystko, żebyśmy wiedzieli, że ojczyzna i społeczeństwo korzyści z tego odniesie. Praca odbywa się w urzędach bolszewickich (innych w Rosji obecnie nie ma), a odbywa się podług istic katorżniczego systemu.

Mnie szczęście jakoś sprzyjało. Dostałem się na stanowisko kantorzysty w jednym z biur, nie mającym z polityką nic wspólnego, gdzie zebrała się pewna ilość przywoitych „byłych ludzi”, i gdzie na skutek nieuwagi nie ma jeszcze żadnego komisarza na nasze szczęście, lub podobnego „władcy”.

Stanowiska nasze nie zaspokajają potrzeb. Np. ja dostaję 6000 rb. miesięcznie, a funt masła kosztuje 8000 rb. De- at też jest niewystarczający — 10 fun- czarnej maki. W podobnych warun-

kach uzupełniać swój byt materialny można tylko przestępstwem, sprzedając jeszcze dotychczas ocalałych rzeczy z dobrych czasów. Jest to wielkim przestępstwem, za które nie jeden ciężko odpokutował więzieniem lub ciężkimi robotami. Lecz pomimo tego i to źródło dochodu zmniejsza się z każdym dniem, ponieważ przedmiotów tych jest coraz mniej no i ceny codziennie szalenie się zwiększają co wpływa ujemnie na chcących kupować.

To co napisałem powyżej, bynajmniej nie wyczerpuje w najmniejszej części tych wszystkich strasznych czasów, jakie obecnie przeżywamy. Aby przedstawić całą grozę położenia brak mi siły, myśli i nawet papieru.

F. F.

Przegląd polityczny.

Program nowego węgierskiego ministerjum.

Prezydent ministrów Teleki oświadczył w parlamencie węgierskim, iż rząd zatrzyma w głównych punktach program poprzedniego gabinetu. Przeobrażenia dozna program finansowy. Wzmocnienie stosunków gospodarczych z państwami ościennymi jest niezbędnie potrzebne i jest nadzieja, iż w pierwszym rządzie przedewszystkiem rokowania z Austrią będą miały wynik zadowalający. W sprawie tronu należy wysnuć odpowiednie konsekwencje z przeszłości a stosunek między królem a narodem musi być na nowo uregulowany. Odbudowanie narodowego i niezależnego królestwa jest zagwarantowane traktatem pokojowym, lecz musi to się objawić przez wolę narodu. Zewnętrzne i wewnętrzne położenie kraju nie pozwala nam na omawianie kwestji osoby, którą można jedynie wtenczas załatwić, jeżeli naród nie będzie krepowany obcym wpływem i orzec będzie mógł, kto ma być jego królem. Rząd będzie się starał do tego czasu tłumić wszelką propagandę, któraby zakłócała pokój w kraju.

Francuska organizacja wojskowa.

Projekt prawa o rekrutacji armji, który wniósł rząd francuski, przewiduje zniesienie przymusowej aktywnej służby wojskowej na 18 miesięcy. Zarządzenie to ma być prawomocne dopiero z powołaniem rocznika 1922 i ma mieć pewne zastrzeżenia. Liczba zawodowych żołnierzy, którzy służyć mają ponad czas prawem przepisany, ma wynosić w roku 1923 100 000 (przeciw 50 000 obecnie). Liczba wojska obcoplemiennego ma wynosić 300 000.

Pomoc dla polskich inwalidów, bezrolnych i małorolnych.

Warszawa. PAT. Dzienniki donoszą: Istniejąca Centrala spółek stowarzyszeń przemysłowych i handlowych postanowiły rozszerzyć swoją działalność w kierunku okazywania pomocy bezrolnym, małorolnym i wogóle pracownikom rolnym jak również polskim inwalidom wojennym w zabudowaniach, w zagospodarowaniu gruntów oraz w nabywaniu inwentarza maszyn, nasion itp.

Wynagrodzenie inwalidów na równi z urzędnikami państwowymi.

Warszawa. PAT. Komisja dla inwalidów obradowała w piątek nad projektem ustawy o inwalidach. Przyjęto artykuły ustawy, dotyczące wysokości zaopatrzenia inwalidów, która równać się będzie wysokości wynagrodzenia urzędników państwowych XI. kategorii. Ustawa przewiduje zaopatrzenie wdów i sierot po poległych i zmarłych inwalidach wojsk polskich. Za inwalidów uważani będą wszyscy służący w wojsku i formacjach wojskowych polskich, jak również członkowie organizacji wojskowych polskich, którzy ulegli kalectwu w walkach z nieprzyjaciółmi ojczyzny i w walkach z zaborcami oraz w powstaniach. Ze względu na nagłość sprawy komisja inwalidzka zbierze się 12 stycznia, aby projekt ustawy o inwalidach mógł wpłynąć na pierwsze już po ferjach świątecznych posiedzenie Sejmu.

Komisja pracy i skarbowo-budżetowa odbyła w piątek wspólne posiedzenie w sprawie ustawy, która ma wezwać rząd do jaknajszybciej zmiany ustaw ubezpieczeniowych w byłej dzielnicy pruskiej oraz postanowiły wezwać ministerstwo byłej dzielnicy pruskiej do wypłacenia inwalidom i pozostałym po nich wdowom i sierotom dodatku drożyznianego stosownie do zmiany warunków ekonomicznych.

Kredyty amerykańskie dla Polski.

Warszawa. (E. E.) Wybitny członek Senatu Stanów Zjednoczonych Maks Gornicki niedługo po przybyciu do Warszawy odbył konferencję z Alfredem Bourgetem, przedstawicielem wielkiego Syndykatu amerykańskiego Whitwoll. Konferencja ta dotyczyła sprawy wielkiej wagi. Bourget zamierza zorganizować wielki kredyt amerykański dla Polski, który byłby użyty na odbudowę przemysłu polskiego oraz udzielenie wydatnej pomocy rolnikom polskim.

Więści z Górnego Śląska.

Bytom. (PAT.) Komunikat posła księdza Kotuli z oświadczeniem sekretarza monsignora Rattiego, iż Watykan nie upoważnił kardynała Bertrama do wydania znanego rozporządzenia i że mons. Ratti nie aprobuje działalności plebiscytowej księdza. Ulitzki, wywarł tutaj ogromne wrażenie. Dzięki temu zdemaskowany został cały spisek niemiecki przeciwko duchowieństwu polskiemu na Górnym Śląsku, uknuty przez ks. Ulitzkę i aprobowany przez arcybiskupa wrocławskiego. Komunikat ten ogłoszony został równocześnie z oświadczeniem ks. Ulitzki, iż nie będzie nadal przemawiał publicznie z powodu otrzymanego niedawno rozkazu konsystorza wrocławskiego. Z kół poinformowanych dowiadujemy się, iż stosunki między kard. Bertramem a ks. Ulitzką oziębły się znacznie. Kard. Bertram miał przyznać, że był fałszywie poinformowany przez Ulitzkę. Nagły wyjazd mons. Rattiego oraz wysłanie nowego delegata z Watykanu na górnośląski teren plebiscytowy postawił kard. Bertrama w bardzo przykrym położeniu. Przyczynił się do tego i ks. Ulitzka, kiedy po rozporządzeniu kard. Bertrama rozpoczął jeszcze większą agitację plebiscytową na wiecu publicznym, będąc pewnym, że nie spotka się z żadnymi replikami księży polskich. Wystąpienie księdza Ulitzki doprowadziło do krwawych zajść w Zabrze, gdyż awantury wynikły z powodu przemówienia ks. Ulitzki. Obecnie policjanci, którzy pobili Polaków, zostali usunięci, ze służby. Konsystorzowi wrocławskiemu Komisja Koalicyjna dała do zrozumienia, że dalsze wystąpienia polityczne ks. Ulitzki nie będą tolerowane.

Bytom. (PAT.) Władze paszportowe otrzymały polecenie udzielania wiz także i na styczeń r. przyszłego. Kiedy spodziewano się plebiscytu już w styczniu wizy wydano tylko na grudzień. Z tego wnioskować należy, że plebiscyt na Górnym Śląsku nie odbędzie się jeszcze w styczniu.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ na czwartek, 23. grudnia 1920:

Wiktoria panny.

Wschód słońca o godz. 8,12, zach. o 3,46.

Wschód księżycy o godz. 2,22, zach. o 5,16.

Na Czerwony Krzyż odebrałem od p. Henryka Jacobsobna 102 mk. — od p. W. D. z podziękowaniem św. Antoniemu 200 Mk. — od p. Jefford 20 Mk.

Serdeczne Bóg zapłać składa Wybicka.

Żądania właścicieli domów. Stowarzyszenie właścicieli domów z Wolnego Miasta zwołało na ubiegły poniedziałek nadzwyczajne zebranie. Nowo założone stowarzyszenie dąży do zrzeszenia wszystkich właścicieli domów z terytorjum Wolnego Miasta i liczy obecnie już 200 członków. Uchwłono rezolucję, w której żąda się usunięcia przymusowej gospodarki w dziedzinie mieszkaniowej, przywrócenia swobody w zawieraniu kontraktów między właścicielem a lokatorami zniesienia urzędu mieszkaniowego. Rezolucję tę przesłano rządowi i sejmowi gdańskiemu.

Wakacje świąteczne na obszarze Wolnego Miasta Gdańska rozpoczęły się wczoraj i trwać będą do 18 stycznia włącznie. Nauka rozpoczyna się 19 stycznia. W ostatnim okresie wakacyj zajmować się będą uczniowie wypracowaniami domowymi.

Znowu nowy znaczek pocztowy. Wczoraj ukazał się na pocztę nowy okaz znaczek. Jest to znaczek o wartości nominalnej 4 mk., jest zabarwienia czerwonego i należy do pierwszej serii znaczków Wolnego Miasta.

Ofiary na Górny Śląsk. Na walnem zebraniu Zjednoczenia Zawodowego Polskiego zebrano 111,15 mk. niem. i 11 mk. polskich.

Na bibliotekę Związku Handlowców w Gdańsku złożył p. Bolesław Janicki, członek tegoż Związku, 200 mk. niem.

Bydgoszcz. Nowo założone pismo polityczne „Kurjer Bydgoski”, które z dniem 1-go grudnia rozpoczęło wychodzić, zawiesiło swe dalsze wydawanie. Powodem tego mają być trudności techniczne i brak maszyn. Nie wiadomo, kiedy „Kurjer Bydgoski” rozpocznie znówu po swej przerwie wychodzić.

Olsztyn. „Gazeta Olsztyńska”, wychodząca tu 3 razy tygodniowo będzie wychodzić od 1. stycznia codziennie. Ostatnio wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej” przyjęło wychodzącą w Kwidzynie „Gazetę Polską”. Rozszerzona „Gazeta Olsztyńska” będzie jedynym organem polskim w Prusach wschodnich a głównie na b. terenach plebiscytowych Powiśla, Warmii i Mazur. Będzie ona rzecznikiem poglądów świeżo powstałego związku Polaków w Prusach wschodnich organizacji społecznej, skupiającej całą ludność polską w tych ziemiach.

Lwów. Obchód drugiej rocznicy dywizji Litewsko-Białoruskiej w Wilnie. Uroczystość obchodu drugiej rocznicy istnienia dywizji Litewsko-Białoruskiej, miała przebieg wspaniały. Rozpoczęło ją nabożeństwo, celebrowane na ołtarzu polowym na placu przed katedrą przez księdza biskupa Bandurskiego, w obecności naczelnego dowódcy, gen. Żeligowskiego, generałowie, oficerów sztabowych i wojska.

Po nabożeństwie wygłosił ks. biskup Bandurski piękne kazanie, w którym wyliczył zasługi pierwszej dywizji Litewsko-Białoruskiej i wzywał do wytrwania i ufności w przyszłość. Kazanie księdza biskupa wywołało wielkie wrażenie. Prócz licznych oddziałów wojskowych mimo przejmującego zima, tłumy publiczności zapełniły plac katedralny, świadcząc o patriotyzmie polskiego Wilna.

Po nabożeństwie odbyła się przed naczelnym dowódcą imponująca defilada wojsk. Przez cały czas jej trwania unosiły się nad tłumami aeroplany. Po południu odbyła się uroczysta Akademia i wieczór w sali miejskiej. Przebieg uroczystości utrwalony został przez filmowych operatorów polskich i amerykańskich.

Skołe małopolskie. Do lwowskiego szpitala powszechnego przywieziono onegdaj zarządę lasów w Skole, p. Kreuzeta, którego w lesie opadł niedźwiedź i dobiegłwie poranił. Zarządca Kreuzer w towarzystwie leśniczego Bałta, obchodząc rewir koło Forestowa zauważył, iż żelazka, nastawiona na wilki, nikt z miłośców, gdzie były ułożone. Idąc dalej, zauważył obaj, iż pies, który tym czasem odbiegł, począł zająkać szczekać. Poszli tedy naprzód i natknęli na wielkiego niedźwiedzia, który popadłszy jedną łapą w żelazka włożył ze sobą. W mgnieniu oka niedźwiedź rzucił się na zarządcę, który uszedł śmierci jedynie dlatego, ponieważ pies rzucił się na rzucone zwierzę z tyłu wobec czego niedźwiedź wypuścił z pazurów swą ofiarę. Kilku strażników leśnych Babiń uśmierdził niedźwiedzia na miejscu. Rannego zarządcę wywieziono do Lwowa. W lasach szkoleńskich — jak mówią — przebywa obecnie mnóstwo niedźwiedzi i wilków.

Nadesłane.

Gdańsk, dnia 19. 12. 1920 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przesyłając serdeczne dzięki za łaskawą pomoc w urzędzeniu mego wieczoru, uprzejmie proszę Szan. Pana Redaktora o umieszczenie następującej wzmianki:

„Wszystkim, którzy tym lub owym sposobem przyczynili się do uświetnienia mego wieczoru w sali Schützenhausu dnia 15. b. m. w szczególności zaś firmie Czarliński i Dyrektorowi „Danziger Hof” panu Braunemu, składam z głębi serca płynące „Bóg zapłać”

Z głębokim szacunkiem

Leon Wyrwicz.

Odpowiedzi od Redakcji:

Panu M. Przeporskiemu z Stawnicy. Samouczek pomocniczego języka można nabyć w księgarni Bydgoskiej (Leon Pośluszny) Bydgoszcz Plac Teatralny 3. — Cena podręcznika 20 marek polskich.

WARSZAWSKI BANK STOLECZNY

Oddział Gdański

DOMY WŁASNE Langgasse 50 — 51 Tymczasowo I piętro.

Załatwia wszelkie interesy bankowe przewidziane statutem banku.

UWAGA:

Sprzedaj 4% pożyczki premjowej „Milionówki” za gotówkę i na raty kupujący pożyczkę na raty płaci za pierwszą ratę 110 Mk. następne po 100 Mk. tygodniowo, nieopłacając żadnych procentów. (W każdą sobotę wygrywa się milion marek).

W sprawie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Przed kilku tygodniami były w „Postępie” trzy artykuły, wykazujące, że poszczególne oddziały Zjednoczenia Zawodowego Polskiego coraz więcej sprzeniewierzają się ustawom swoim, stając się narzędziem polityki Narodowej Partii Robotniczej, która, wykredliwszy na zjeździe w lutym br. zasady chrześcijańskie ze swego programu i stanowiący na stanowisku niezgodnej z chrześcijaństwem walki klas, coraz więcej wciąga Zjednoczenie w wir polityki przeciwnej ustawom Zjednoczenia.

Na szereg pytań, które publicznie stawiliśmy Zarządowi Zjednoczenia, nie było długo odpowiedzi. Gdy przed tygodniem sekretariat Chrześc. Nar. Stronnictwa Pracy doniósł oświe, że zwłaszcza na Pomorzu używa się zebrań Zjednoczenia już zupełnie bez osłony politycznej roboty N. P. R.-u, Rada Główna Zjednoczenia nareszcie zdobyła się na odpowiedź. Naturalnie nie uważała ona za stosowne, przesłać swą odpowiedź do „Postępu”, gdzie umieszczono pytanie, — lecz podała ją do „Prawdy”. Nie dziwnym jest temu, bo to potwierdza znowu nasze twierdzenie, że kierownictwo Z. Z. P. jest zupełnie pod wpływem N. P. R. i na jego usługach.

Albo oświadczenie Rady Głównej Z. Z. P. jest zarazem tak ciekawe i tyle mówiące, że podajemy je tutaj dosłownie do wiadomości naszych czytelników, przyczem zwracamy uwagę na zdania, które poniżej podajemy:

„Postęp” chcący być, czy też będący organem jakiejś partii czy stronnictwa chrześcijańskiego, zarzuca raz po raz to temu, to pracownikom Z. Z. P., że uprawia mocą darczy swą, czy też w zebrań filij — się zaraz to politykę N. P. R.

Żądka powstania Z. Z. P. było i jest zasadą przywódców jego, ażeby na zebraniach filij, konferencjach, które mocą i powagą Z. Z. P. są zwoływane, nie uprawiano polityki.

Czyniliśmy to także w Niemczech, ale znaleźli się ludzie, którzy starali się o to, aby nas denuncjować władzy o politykę, ażeby rząd nas śledził i niepokoił, celem ujęcia Z. Z. P.

Mówiono nam z wielu stron, a nawet ze strony poważnych polityków, że robotnicy polscy obok Z. Z. P. winni założyć związek polityczny, bo inaczej, zawsze rząd niemiecki, niewidzący takiego politycznego związku, a wiedząc, że robotnik polski umie powstawać i będzie niepokoił towarzystwa, repolityczne.

Takie, a także inne potrzeby spowodowały, że światli robotnicy, którzy byli zorganizowani w Z. Z. P. powołani do życia „Narodowe Stronnictwo Robotników” czyli dziś N. P. R. Stronnictwo to polityczne, powołane zostało do życia przez robotników, którzy byli kierownikami Z. Z. P. Nie dziw więc, że dziś jeszcze każdy rozsądny i pojmujący doniosłość polityki robotniczej robotnik, a członek Z. Z. P. popiera Nar. Partię Robotniczą.

Z. Z. P. szanuje przekonania członków swych, a tem więcej cieszy się, że członkowie mają przekonania polityczne narodowej partii, a nie socjalistyczne, jak to zdarzało się wielokrotnie na obczyźnie, ale i tu w Poznaniu, że był członkiem Z. Z. P., że no-

sił nawet przy procesjach baldachim, a był w partii politycznej socjalistycznej.

Nie mamy dziś konstytucji, nie wiemy jak w Polsce rzecz ta się ułoży, czy i jak daleko będzie można w Polsce uprawiać politykę w związkach zawodowych, przynajmniej jednakże, że najlepiej będzie, aby się trzymały zasady utartej: w Z. Z. P. tj. na jego zebraniach i konferencjach polityki partyjnej nieuprawiać.

Prezes filij, okręgu, obwodu lub urzędnicy związku są jednak tylko tam zastępcami Z. Z. P. pozatem są obywatelami i wolno im czynić, co im się podoba. W ich przekonania polityczne, zachody i agitację, aby swe przekonania wpajać czy zaszczepiać innym jeżeli się to dzieje poza ich pracą spełnianą dla Z. Z. P. ani jakiegokolwiek inna partia, czy gazeta. Uwagi „Postępu” o polityce Z. Z. P. są niesłuszne, bo „Postęp” — ani do zarządu poszczególnego związku Z. Z. P. ani do R. G. Z. Z. P. ani jednego uzasadnionego dowodami zażalenia.

Protesty takie w „Postępie” a nawet pogroźki są niczem więcej jak szkodeniem organizacji, czy też przygotowywaniem pola do rozbicia jedności Z. Z. P. czy do zakładania związku robotniczego na zasadach, jakie głosi partia, której „Postęp” mieni się być organem.

Zaprzestanie więc panowie tych strażów z ukrycia, i wyjdźcie na jaw, abyśmy mogli raz jasno stwierdzić z kim mamy do czynienia. Wydział R. Gł. Z. Z. P.

Wobec tego też rozumiemy, że tak Rada nie zdołała poznać się na tem, że w lutym N. P. R. wyrzucił koziołka, zmienił program i że nie Nar. Partia Rob. lecz Chrześc. Narodowe Stronnictwo Pracy jest spadkobiercą programu Narod. Stron. Rob. Rada oczywiście nie wie także, że bardzo wielu rozumnych i pojmujących sprawę robotników już nie popiera N. P. R.-u, i skwapliwie zamyka oczy i uszy wobec tych licznych wieców, na których oświadczyli się robotnicy rozumni przeciw N. P. R.-owi.

Z. Z. P. pisze, że uznaje przekonania polityczne członków swoich. Dlaczego Z. Z. P. nie wprowadza tej zasady w czyn i nie uznaje przekonania swych członków także wtedy, gdy oni nie należą do N. P. R.? Czemu Z. Z. P. tak wyraźnie i tak często zwalcza nasze stronnictwo, i jest do niego przejęte taką niechęcią — że ona wybucha poprostu z każdego zdania oświadczenia Rady Głównej? Czy to jest poszanowanie dla przekonania tych członków Z. Z. P., którzy należą do naszego Stronnictwa Chrześcijańskiego.

Rada Główna przyznaje, że najlepiej na zebraniach Zjednoczenia nie uprawiać partyjnej polityki, ale czy Rada co uczyniła, ażeby zapobiec urzędowemu uznaniu partyjnej polityki na zebraniach, wiecech i przy czynnościach urzędowych Zjednoczenia. Czy Rada Główna żartuje sobie, żądając przysyłania zażaleń i dowodów na to, że w Zjednoczeniu robi się politykę partyjną, jak gdyby o tem nie wiedziała doskonale?

Rada Główna przy końcu swego oświadczenia chowa się za twierdzenie, że protesty „Postępu” są tylko szkodeniem Zjednoczenia i przygotowaniem rozbicia jedności w Z. Z. P. Stwierdzamy, że oświadczenie Rady Głównej nie mówi o tem:

a) Czy zamierza się z ustaw Zjednoczenia także usunąć zasady chrześcijańskie?

przed wiekami poza murem fortecznym, który otaczał miasto, ale gdy z czasem Lwów zabudował się szeroko, klasztor znalazł się w samym jego środku. W roku 1652, podczas wojny z kozakami, których zbuntował przeciwko Polsce Chmielnicki, dzieć wschodnia przypuściła szturm do Lwowa i wielkim, zbrojnym tłumem otoczyła klasztor Bernardynów. Groziło mu wtedy wielkie niebezpieczeństwo, ale gromadka wojaków polskich znajdujących się w klasztorze postanowiła bronić się do końca, na śmierć lub życie. Podczas mszy św., gdy skupieni w duchu rzeczy zapili się w modlitwie, objawił się im św. Jan z Dukli, jeden z patronów Polski. Widzenie to wierni obrońcy wzięli za dobry znak; wzmocnieni na duchu, walcząc nieustraszenie, obronili klasztor i zadając wrogowi klęskę, oddarli go od bram Lwowa. Na pamiątkę cudu obrońcy wystawili pięknie rzeźbioną figurę św. Jana z Dukli, która też stoi w klasztorze po dziś dzień.

Niedaleko od innego klasztoru, należącego do Ojców Karmelitów i zbudowanego przez króla Jana Trzeciego Sobieskiego jest gmach stary zwany arsenałem też kościół seminaryjny, bardzo ładny zbudowany przez Jakóba Sobieskiego, ojca króla Jana Trzeciego; również kościół Dominikański z 18-go wieku o bardzo pięknym przodzie, zbudowanym tak,

b) Czy zamierza się także wprowadzić do Zjednoczenia socjalistyczną zasadę walki klas?

Zjednoczenie Z. Z. P. dotąd w programie swoim jest chrześcijańską organizacją, — czy nią pozostanie — to powinno być troską członków Zjednoczenia. Oświadczenie Rady Głównej mętne i wywijające się — nie uspokaja nas.

Już dochodzą nas wiadomości, że niektóre filje Zjednoczenia opanowali socjaliści i odrywają je od Zjednoczenia.

Dlatego my nie przestaniemy zwracać uwagi członkom Zjednoczenia na niebezpieczeństwo, które im grozi.

Kto winien?

Pośród argumentów, wytaczanych przez prasę hakatystyczną, które mają odstraszyc ludność Śląska Górnego przed głosowaniem za Polską, jest ciągle wytaczana kolubryna, że Polska to kraj ubogi, że skazując się na łączność z Polską, skazalibyśmy się tem samem na głód i nędzę, gorzej nawet, na niski stopień kultury, która według pism niemieckich w Niemczech kwitnie.

Wiele się już mówiło o tem, że pisanina tego rodzaju to najwierutniejsze bajki, że znajdują się one w rażącej sprzeczności z rzeczywistością, nie pomogło to jednak, gdyż pisma niemieckie w dalszym ciągu pełne są wszelakich oskarżeń. Skoro więc oni powtarzają bezustannie swe wywody, musimy i my także powtórzyć choć w części to, co już w tych sprawach mówiliśmy.

Przedewszystkiem więc jeśli mowa o bogactwach przyrodzonych kraju, to chyba przyznają Niemcy, iż posiadamy i naftę, i węgiel, i sól, i ogromne obszary leśne; posiadamy też rudy żelazne, cynk, miedź, marmury, kamieniołomy. Polskie rolnictwo nie tylko jest w stanie w normalnych warunkach zaspokoić nasze potrzeby, ale nawet przed wojną ziemie polskie wywoziły wiele produktów spożywczych, jak zboże, mleko i jaja, oraz drób i bydło zagranicę, w pierwszym rzędzie do tych Niemiec właśnie.

Stosunki komunikacyjne na jedynej prowadzonej przez Polaków kolei warszawsko-wiedeńskiej były bardzo dobre; przewoził rozwijał się znakomicie, a niektóre fabryki i kopalnie pod względem urządzeń swoich budziły podziw znawców z całej Europy.

Przeszła wojna, która zaczęła się przeciw bombardowaniem Kalisza. Był to pierwszy krok, pierwsze hasło do powszechnego rabunku, to też nie się nie ostało na ziemi polskiej: to wojska rosyjskie, to niemieckie, to austriackie kradły, co się dało, wywożono całe tabory nagrabionych rzeczy, a jeśli czegoś wywieźć się dało, niszczone na miejscu. Nietylko po wsiach ale i w miastach po takich najazdach „zwycięzców” sterczały jedynie zgłiszczona, a trzeba przyznać, że Niemcy robili to z największą przyjemnością i ogromną wprawą. Kto też wie, czy autorzy skarg na polską biedę nie najwięcej się do niej przyczynili, „pracując” na sławę Wilhelma, a na pożytek swych kieszeni przedewszystkiem.

że przedsawia jakby wielki ołtarz. Lwów jest stolicą arcybiskupa unickiego, więc ma i kościół arcybiskupi unicki pod wezwaniem św. Jura; gmach ten należy do najpiękniejszych pamiątek z 18. wieku. Jest też we Lwowie kościół arcybiskupi ormiański budowy starożytnej, upiększony dawnymi rzezbami; kościół ten stoi przy bocznej ulicy, w zaciszu, gdzie wobec powagi tej świątyni naprawdę można znaleźć głębokie uspokojenie ducha.

Rynek we Lwowie jest czworokątny, wytknięty i zabudowany podług wskazówek samego króla Kazimierza Wielkiego. Wśród stoi ratusz z wysoką wieżą, przypominającą odległe czasy. Budynki ratuszowe, odbudowane po zniszczeniu przez austriaków, niczem się nie odznaczają; budowa ich obliczona jest tylko na to, żeby korzystać z mieszkań; o upiększenie miasta austriacy nie dbali. W rynku też stoi dawny pałac biskupi, w którym umarł król polski Michał Korybut Wiśniowiecki, syn wielkiego wojownika Jeremiego.

Dziwnie się złożyło, że Lwów jest stolicą trzech arcybiskupów; rzymsko-katolickiego, ormiańskiego i unickiego. Podobnego połączenia stolic bodaj nigdzie więcej niema. Lwów też był zawsze ostoją chrześcijaństwa i ducha polskiego, co widać choćby z tego, że dużo domów jest ozdobionych tam figurami świętych.

Pozwólmy sobie zadać pytanie, kto to poniszczył warszaty kolejowe i tramwaje w Polsce, kto pozobierał niezastąpione części maszyn, kto pobrał szlachetne kruszce, kto wywiózł lokomotywy i wagony, oraz conajlepszego robotnika, kto wykradł zboże, bydło i narzędzia rolnicze, — kto to wszystko zrobił, jeśli nie „zwycięzcy”, a w pierwszym rzędzie Niemcy?

Istotnie po najściu takiej szarańczy nastała bieda, bo żołdak niemiecki kolbą wymuszał ostatni kęs chleba. Praca w fabrykach ustała, bo plugawe szwabę wszystko, co było, a więc surowce i maszyny pozabierali nam do „faterlandu”. A teraz śnią oni jeszcze drwić sobie z naszych kłopotów.

Nie myślcie jednak, że tego lud polski nie rozumie! Dobrze wiemy, kto winien obecnemu naszemu stanowi i jedyną naszą odpowiedzią na wasze skargi i żale jest, byście pomyśleli o tem, że najbezboszniejszym złodziejem jest ten, co nietylko okradnie kogoś, ale mu jeszcze ciągle tę kradzież przypomina. Gdy was serce boleć będzie z racji polskiego niedostatku, pomyślcie, jak wam było dobrze, gdyście za pokarm mieli tylko prawdziwą brukiew, a jedynym napojem była wam woda. Pomyślcie o tem i wiedźcie, że jednak w Polsce tak źle jeszcze nie było i nie będzie. A gdy wrócą zwykłe warunki, jeszcze nie jeden z was uśmiechnie się do polskiego chleba i polskiej słoniny. A więc bądźcie spokojniejsi i pamiętajcie więcej o własnych, niż o cudzych kłopotach.

List z Pragi.

Praga w grudniu.

Praga w ostatnich czasach była widownią wielkich nieporządków. Mimowoli przypominają się minione dni „legionarskich” pochodów i przeciwniemieckich manifestacji. Wtedy policji na ulicach było bardzo mało, zbierzy zaś wcale nie było — teraz zaś policji i wojska wszędzie bardzo wiele. Wojsko tym razem nadstawiao bagnety przeciwko demonstrantom.

Lecz przyczyna owych rozruchów była tak niewielka: spór dwóch organizacji o prawo własności domu i innego majątku. Lecz właśnie chodzi tu o wyjaśnienie, o jakim majątku mowa w danym wypadku. Na jesieni b. roku, kiedy nastąpił rozłam w czeskiej partii socjaldemokratycznej, oraz kiedy to komuniści się wyłączyli — wtedy nie wiele myśląc, zajęli położony w środku miasta „Lidow Dum” — Dom Ludowy, w którym mieściły się wszelkie urządzenia, należące do partii socjaldemokratycznej. W ten sposób zagarnęli: drukarnię, księgarnię, kinematograf i doskonałe pomieszczenie dla posiedzeń, zebrań itd.

Z punktu widzenia prawnego wywiązała się zawiła sprawa do rozwiązania: jeśli jakaś partia rozpada się na dwie części, i jeśli nie można stwierdzić po której stronie znajduje się większość, w tym wypadku komu należy się majątek partyjny?

Logicznie — majątek winien być podzielony na dwie równe części. Lecz w danym wypadku obydwie partje i stara socjał-demokratyczna i nowa komunistyczna uparły się, że i dom i majątek całkowicie należy do jednej z nich:

Od wieków było to miasto wystawione na łup hord azjatyckich, które się krwawo zapisały w dziejach Polski i które świadczyć będą o bohaterstwie Lwowa wobec przyszłych pokoleń.

Po Lwowie zwiedziłem miasto Sambor nad rzeką Dniestrem, położone, o jakie 10 mil od Lwowa. Nie odznacza się ono niczem szczególnem, ale jest bardzo miłe, bo zabudowane dworami o prawdziwie polskiej budowie. Z okręgu samborskiego jest w sejmie w Warszawie poseł hr. Skarbek. Będąc na wiecu w Samborze, zauważyłem, że cieszy się on wielkiem zaufaniem okolicznego ludu. I zasłużył sobie na to prawdziwie, bo od 20 lat siał zdrowe ziarno oświaty wśród ludu wiejskiego, a w ostatnich latach rozsprzedał swoje włości między małorolnych po bardzo przystępnych cenach.

Z Sambora pojechałem z powrotem przez Lwów do Tarnopola. Los mieszkańców tego miasta, a osobliwie Polaków jest ciężki, gdyż wojna zniszczyła je bardzo. Miasto leży częściowo w gruzach, przemysł zamarł; nawet rzemiosła, które miały tam przed wojną doniosłe znaczenie, dzisiaj są w zupełnym zastoju. Daje się zauważyć, że sprawy ogólne niebardzo dziś obchodzą mieszkańców Tarnopola. Miasto ma 9 tysięcy ludności polskiej, 9 tysięcy rusińskiej i 16 tysięcy żydowskiej.

Z wycieczki do wschodniej Małopolski.

Lwów to miasto wielkie, ładne i miłe. Rozłożone jest szeroko na wzgórzach i w dolinie nad małą rzeczką Peltwią, co do rzeki Bugu bieży, i zabudowane ładnymi kamienicami. Niestety, za mało miałem czasu, abym je mógł zwiedzić szczegółowo. A dużo jest tam starych pamiątek, szczególnie z czasów króla polskiego Kazimierza Wielkiego, to jest więcej, niż z przed pół tysiąca lat.

Wspaniałością zewnętrzną i bogactwem wewnętrznym wyróżnia się kościół arcybiskupi, który w wielkim ołtarzu ma cudowny obraz Matki Boskiej, mianowicie figurę wykutą z kamienia zwanego alabastrem w srebrnym ołtarzyku. Przed tym to ołtarzem król polski Jan Kazimierz ze starszą narodową uczynił ślub podczas szwedzkiego najazdu dnia 4. kwietnia 1656 roku, że oddał Polską czcić będzie Najświętszą Pannę jako Królowę Korony Polskiej i że włościące w Polsce będą mieli zawsze troskliwą opiekę i pomoc od króla i innych stanów. Odtąd też zaczęło bić Szwedów z wielkiem powodzeniem dla oręża polskiego i wypędzono ich wreszcie precz z kraju.

Wyróżnia się też we Lwowie ładny gmach klasztoru Ojców Bernardynów. Zbudowany go

Każdy uważał się za rzeczywistego gospodarza. Zaczął się proces między partjami, który przeszedł przez wszystkie instancje. Partja socjal-demokratyczna sprawę wygrała.

„Zwycięscy” nie spieszyli się z wykonaniem wyroku. Do władz policyjnych doszło, że w drukarni zamiast „Prawa Lidu” drukowano „Krasnoje prawo” (czerwone prawo). Drukarńnię natychmiast opieczętowno.

Policja w nocy zajęła dom, w jednym z pomieszczeń zastano komunistów przy robocie, wszystkich ich zabrano ze sobą oraz ustanowiono komitet wykonawczy z ramienia partji socjal-demokratycznej.

Rano 10. grudnia robotnicy — komuniści zaproteutowali. Najpierw w Ladowym domu rozegrała się potyczka, w rezultacie której padło kilku ludzi z obydwóch stron. Potem tłum poszedł pod parlament i tu nastąpiło starcie z policją, również krwawe. Komuniści ogłosili strajk. Policja zmobilizowała swoje siły i zaczęły się niepokoje — zakończone fiaskiem dla komunistów.

M. K.

Sprawa szkolna w Sejmie.

W ustawie konstytucyjnej, nad którą długo w Sejmie obradowano, sprawa szkolna naogół korzystnie się przedstawia.

Wprowadza ona przymus szkolny w zakresie początkowego nauczania; poręcza wolność urzędowania i prowadzenia szkół przez osoby prywatne pod pewnymi warunkami. W szkołach początkowych i średnich, utrzymywanych przez państwo lub ciała samorządowe, przepiňuje obowiązkowo naukę religji, której kierownictwo i nadzór, z zastrzeżeniem prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych, pozostawia właściwym władzom kościelnym. Stwierdza przytem w artykule 126, iż „każdy obywatel ma prawo kształcenia i wychowywania swoich dzieci w szkole powszechnej przez nauczycieli tego samego co dzieci wyznania w granicach możliwości”. (Żądaniem katolików jest, aby także szkołom średnim nadać charakter wyznaniowy.)

Jak w Sejmie zapatrywali się postowie na tę sprawę? Oto mimo zaciekłych ataków socjalistów na Kościół i duchowieństwo i wysuwania ustawicznego na plan t. zw. „szkoly świeckiej”, to jest bezwyznaniowej, większość stronnictw wypowiedziała się za utrzymaniem przymusowej nauki religji szkoły wyznaniowej.

Stanowisko socjalistów zgłębli przemówienia posłów K. Makowskiego i K. Maciejewicza, wygłoszone d. 2 grudnia.

Oto słowa pierwszego:

„Jesteśmy za tem, ażeby nauczyciele, zwłaszcza w szkołach powszechnych, byli ludźmi tego samego wyznania, co uczniowie, aby nie powtarzały się tego rodzaju wypadki, jaki miał miejsce np. w moim okręgu, gdzie wbrew woli ludności — narzucono dzieciom nauczycielkę żydówkę i trzeba było dopiero gniewu ludu, ażeby wyrzucić ją ze szkoły.

Partja socjalistyczna w myśl uchwały w Halle z roku 1890, iż najlepszym środkiem przeciwko religji są szkoły, żąda szkół świeckich, to znaczy bezwyznaniowych. Jeżeli tego panowie żądacie szczerze i otwarcie, to się temu zupełnie nie dziwię. Każdy człowiek, który szczerze i otwarcie mówi, czem jest i czego żąda, zasługuje na wysłuchanie. Można z nim walczyć po rycersku. Żądają usunięcia nauki

religji ze szkoły, jako przedmiotu wykładowego i czynnika wychowawczego, a chcą ją zastąpić wykładem t. zw. moralności humanitarnej ogólnoludzkiej czy demokratycznej, jak chce poseł Czapliński, a przytem biorąc na siebie postać aniołów światłości, zaręczają, że nie walczą z religją, że nie występują przeciwko kościołowi katolickiemu, ale walczą z klerykalizmem. Chciałbym tutaj zastosować do panów, panowie socjaliści, słowa, które 10 maja r. z. zwrócił do nas obecny pan wiceprezydent Daszyński: Powiedzcie, połóżcie kropkę nad i-i wyjdźcie raz z frazesu. Przedstawiciele mechanicznego rozwoju społecznego i gospodarczego, wy dążycie do obalenia nie tylko religji katolickiej, ale wszelkiej religji pozytywnej. Gdybyście z tem wystąpili przed ludem otwarcie, gdybyście opowiedzieli, że chcecie religję wyrzucić zupełnie z życia społecznego narodowego, to wówczas znaleźlibyście przed sobą cały ogrom oburzenia. Tego nie robicie. Kiedy w swoim czasie rząd Moraczewskiego — Thugutta rzucił hasło szkoły świeckiej, bezwyznaniowej i bezreligijnej, powstał taki krzyk, oburzenie, że musieliście w „Robotniku” i „Wywoleniu” i na wiecach tłumaczyć i przekręcać zupełnie intencje szkoły świeckiej, nadając jej znaczenie, którego ona nie ma ani we Francji, ani we Włoszech, ani w Niemczech, ani obecnie w Czechach. Dlaczego nie powiecie otwarcie, że dążycie do usunięcia religji ze szkoły, do zaprowadzenie szkoły bezwyznaniowej? To samo było niegdyś we Francji. Tam 1882 r. również uroczyste zapewniano, że nie będzie żadnego rozdźwięku między domem a szkołą, że owszem szkoła będzie otaczała opieką religijną ucznia.

Taki stan trwał dotąd, dopóki żyło dawne pokolenie nauczycieli, wychowanych w atmosferze religijnej, nie było przeto rozdźwięku między domem a szkołą. Ale co się stało np. po latach 12? w 1894. Oto były minister oświaty, Jules Simon, bynajmniej nie katolik, nie klerykał i, jak jego nawet nazwisko wskazuje, żyd, w r. 1894 tak pisze: „Niechęć narodowi uchodził bezkarnie, gdy z nauczania usunie pojęcie Boga. Rząd miał naprzód szkoły kongregacyjne, potem odsunął księży, wreszcie wyrzucił ze szkoły podręczniki religijne. Katechizm, znaleziony na ławce ucznia, stanowi dowód oskarżenia przeciw nauczycielowi. Przed szkoły zajeżdżają wozy, by zabrać krucyfiksy, jako sprzęty niepotrzebne. Usunięto je też z sądów i szpitali. Pozabierano z bibliotek szkolnych książki, wspominające imię Boże. Gdy jeden z posłów wniósł, aby na czele programu nauki początkowej postawić Boga i ojczyznę, zewsząd zawołano jakiego Boga?

Autorzy szkolnictwa świeckiego we Francji doskonale wiedzieli do czego zdążają, wyrzucając naukę religji ze szkoły. W ustawie Komisji eduk. bowiem, w rozdz. 11. jest powiedziane, że powinność uczenia religji, ale i do wszystkich nauczycieli, że nauczyciele zarówno wszyscy powinni dawać swoim wychowankom przykład pobożności i spełniania praktyk religijnych, że mają być z uczniami codziennie na mszy św. studenckiej i powinni się modlić za dobroczynność edukacji narodowej. Czytamy tam o tych praktykach religijnych, które tutaj wysmiewano. My, którzy szkolnictwo swoje staramy się wprowadzić na jak największe wyżyny, wzorować się powinniśmy na tem, co nam pozostawili praojcowie nasi w ustawach Komisji edukacyjnej i narodowej. Wprowadźmy więc tylko to, co oni pozostawili, dostosujmy to do czasu obecnego, a możemy być pewni, że nie będzie rozdźwięku między

ścisła i całe każdego z osobna. Jest bardzo ruchliwy i opowiada urywkowo o przeżyciach z bolszewikami i gorszych jeszcze przeżyciach z bandami ukraińskimi, bo gdy książę gwardjan opowiadał o tem, widać było na jego twarzy wielki smutek i przygnębienie. Ale nie zapominał przytem gościnny gospodarz, żeśmy odbyli podróż przez stepy, zaprosił nas do stołu, rozgrzał i posilił do syta, dając przykład gościnności polskiej podług znanego przysłowia: „czem chata bogata, tem rada”. Przy stole opowiadał nam dalej o tych strasznych chwilach, które miała cała okolica, miasteczko, a najwięcej klasztor podczas najazdu band ukraińskich, a potem dzicych moskiewskiej. Zbójce ukraińscy pierwszej nocy po wejściu do Zbaraża powyciągali z mieszkań 47 obywateli, w tej liczbie 7 żydów i zamęczyli wszystkich w okrutny sposób, ćwiartując na kawałki; nie pozwolili przytem nikomu z rodziny wyjść na dwór i dopiero na drugi dzień oglądały dzieci ojców, matki synów i żony mężów, ale tylko w kawałkach przyzmarzniętych do ziemi. Płacz i lament rodzin był nie do opisania. Aż krew w żyłach cierpiał, gdy się słuchało opowiadania o tych dzikich hordach ukraińsko-bolszewickich, co w tak okropny, barbarzyński sposób obchodzili się z mieszkańcami Zbaraża.

K. Kowalewski,
poseł do Sejmu polskiego.

dzy szkołą a rodzicami. Ja państwa się nie boję, bo wiem, że społeczeństwo, na którym się państwo opiera, jest religijne, wbrew temu, co mówił poseł Chudy. Ja wiem, że państwo w tym właśnie kierunku pójdzie, ono będzie chciało mieć obywatela pod każdym względem dobrze wychowanego. Dlatego nasze szkoły będą rozwijały te uczucia religijne, które dziecko wynosi z domu, pogłębia ich religijne pojęcie, dadzą im gruntowny pokład wiedzy religijnej. A wówczas nie będzie się opowiadało, nawet w Sejmie, takich rzeczy, jakie słyszeliśmy na ostatnich posiedzeniach.

Ks. Maciejewicz najpierw omówił stanowisko socjalistów, zarzucając im nienawiść do Kościoła.

Rodzicom musi przysługiwać prawo takiego wychowania dzieci, jakiego chcą. Skoro ludność chce, aby religja była wykładana w szkole, to wykładana być musi. A jeżeli ktoś uznaje religję, musi również uznać jej prawa, dlatego też, konstytucja mówi, że nauka religji w szkole jest obowiązkową. Mówca przypomina, że mimo zwalczania Kościoła, po zwycięstwie kijowskim właśnie lewica domagała się nabożeństwa w kościele św. Aleksandra

Mysliłciel Russo mimo, iż początkowo zwalczał wychowanie religijne, później oddał dzieci do przytułku i wyraził się, iż nie sądzi, aby bez religji można być cnotliwym. Didero, „również człowiek nie z naszego obozu”, twierdził, iż szkoły bez religji wychowały złodziei i bandytów. W r. 1910 japoński minister oświaty wypowiedział pogląd, iż wykłady moralności bez religji nie wystarczają i na katedrę uniwersytecką w Tokio sprowadził dwóch jezuitów!

Jak potrzebną jest religja ludowi, niech posłuży fakt następujący: Kiedy podczas wojny dzisiejszy poseł, a ówczesny prezes Komitetu Obywatelskiego p. Świda założył z górą 300 szkół w ziemi mińskiej, władze rosyjskie zaczęły również zakładać szkoły bez wykładow religji katolickiej, ale dając dzieciom obfity posiłek. Jednak szkoły polskie były przepełnione, a tamte świeciły pustkami. Pewnego razu do prezesa Świdy zgłosiła się córka Lwa Tołstoja, o którym nie można powiedzieć, że nie był postępowym, i powiedziała: Moja szkoła zbankrutowała, rodzice dzieci oświadczyli, że jeśli nie będzie w niej krzyża i nauki religji, rozbiją szkołę. Wasza ewangelja zwyciężyła naszą.

Nad krowędzią ruiny.

„T. zw. danina państwowa, uchwalona przez parlament — pisze berlińska „Freiheit” — zawiodła dotąd oczekiwania zupełnie. Przy oddawaniu odsetki od majątków liczone na dobrą wolę klasy posiadającej, zainteresowanej w odbudowie niemieckiej gospodarki finansowej. Przewidziano aż śmiesznie długie terminy (do 30 i 50 lat!) na zupełne wypełnienie tego zobowiązania. Kto płaci wcześniej nie jest zobowiązany, otrzymuje premję, wynoszącą 4 procent. Na tem opierano nadzieję tj. na piasku.”

Ustawa istnieje od roku i ostatecznie wpłynęło do skarbu państwa tyle milionów, ile oczekiwano miliardów. A bieżące długi państwowe piętrzą się w nieskończoność, jak wykazał prezes banku państwowego Havenstein. Jakoż teraz wysunięto wniosek, by jedną trzecią tej daniny każdy wpłacił w dwóch terminach przyszłego roku. Koła burżuazyjne protestują przeciw temu, a sekunduja im w tem koła przemysłowe i agrarne. Dają one do zmiany wniosku tak, iż chyłby on celu.

„Ta cała polityka — zauważa „Freiheit” — przyprowadziła państwo nad brzeg przepaści.” Nie innego zdania jest wzmiankowany dyrektor banku rządowego, który sądzi, że ruina jest nieunikniona, jeżeli nie da się w najbliższym czasie powstrzymać dalszego drukowania banknotów i cyrkulacji monety papierowej.

Długi państwa wynoszą teraz 146 i pół miljarda marek. W ciągu ostatnich 7 miesięcy wzrosły one o 52 miljardy, a do końca roku cyfra 146 i pół miljardów powiększy się jeszcze o 30 miliardów. Następstwem tego jest drożyzna towarów, powiększenie płac i pensji — błędne koło, które wkrótce uniemożliwi zbilansowanie etatu. Bank państwa zaleca przymusową pożyczkę, włączając daninę od majątku (Reichsnotopfer), spodziewając się że z tego źródła otrzyma 20 miliardów gotówki. Skutkiem opozycji ze strony Helffericha i towarzyszyw minister finansów dr. Wirth nie przetrwał swych

planów, do sanacji finansów zmierzających. Musiał się zadowolić zmianą w ustawie, dotyczącej daniny — zmianą wyżej określoną. Ale i za tą zmianą nie oświadczają się wszystkie stronnictwa rządowe. Wytworzyła się przez to sytuacja bardzo trudna, z której wybrnąć jest zadaniem godnym herkulesa finansowego.

„Freiheit” sądzi, że trzeba wybierać między jednym złem i drugim: albo nastąpi bankructwo finansowe państwa, albo zanik tu i owdzie kapitalizmu.

Dział gospodarczy.

Londyn. Rząd angielski wniosie na najbliższej sesji bill o ochronie przemysłu angielskiego. Nowa ustawa ma chronić przedewszystkiem te gałęzie produkcji, które powstały podczas wojny przeciw konkurencji niemieckiej. Ta ostatnia mając przed wojną pewnego rodzaju monopol w tych gałęziach, usiłując zniszczyć nową produkcję angielską, zalewając rynek angielski po cenach zbyt niskich.

Rozmaitości.

Głód w Chinach. Głód w Chinach przybrał bardzo wielkie rozmiary. Chińskie poselstwo w Londynie podaje dokładne określenie położenia. Pięć prowincji między żółtą rzeką a dzielnicą Hwangho, obszar o 35 000 kilometrach kwadratowych z 16 milionową ludnością, jest bez żywności. Powodem tego jest niekorzystne żniwo i nieustanna posucha. Niejedne okolice od jesieni 1919 r. nie otrzymały wogóle deszczu. Żniwa w pięciu najbardziej zaludnionych prowincjach wynoszą tylko 8 procent od malnych żniw. Niejedne okolice otrzymały październiku nieco deszczu, wskutek czego mieszkańcy zasiać swe role. **se 27,** (2739)

Wszczęto akcję pomocniczą, w której biorą całe Chiny. Urzędnicy oddali dobrowolnie 20 procent swych dochodów do dyspozycji akcji ratunkowej; także Anglja, Japonja i Stany Zjednoczone Północnej Ameryki nadesłały pomoc, lecz nie w dostatecznej objętości. Do zwalczania głodu potrzeba 15 milj. funtów szter.

Historyczna relikwia Francji. Dzienniki paryskie donoszą, że w tych dniach odbędzie się Paryżu licytacja jednej z najcenniejszych pamiątek, mianowicie szaty koronacyjnej Marii Luizy żony Napoleona. Jest to suknia, zrobiona z klockowych koronek przez robotnice z Calvados. Spodnica i stanik tej toalety są usiane cudownymi kwiatami i arabeskami, które znów obrzeża srebrna nić, przez co sprawia ona wrażenie czegoś eterycznego i niesłychanie czarującego, a była to praca, która wymagała wprost nadludzkiej cierpliwości. Tren dworski, przymocowany u ramion tej sukni, jest złożony z małych kwadracików, też spojonych srebrną nicią. Suknia ta była własnością państwa, przeto w r. 1814 Marja Luiza, uciekając z Paryża, nie wzięła jej ze sobą. W r. 1848 podczas rewolucji, ta cenna pamiątka historyczna została skradziona i sprzedana handlarzowi ubrań, skąd przeszła na własność p. Ribaud. I właśnie jej to spadkobiedcy dali teraz ten cenny klejnot do hali aukcyjnej.

„Matin” pyta: który z „nowych ludzi” ją kupi?

Kurs marki polskiej w Gdańsku bez zmiany. Wypłata na Warszawę 117/8—127/8.

Zebrania Towarzystw:

Zebranie Polskich Kolejarzy na Gdańsk odbędzie się w środę, dnia 22-go bm. o godz. 5. po poł. w Ochronce przy Poggenpuhl 11. Ponieważ na porządku dziennym są bardzo ważne sprawy w sprawie kolejnictwa w Gdańsku, uprasza się o liczne przybycie. Wstęp za legitymacją.

Zarząd.

Gdańsk: Zebranie Tow. Młodzieży Żeńskiej odbędzie się dnia 22-go bm. w Ochronce przy Poggenpuhl 11. O liczny udział wszystkich członków, ponieważ uchwalono gałazkę, prosi

Zarząd.

Gdańsk. Ćwiczenia „Szkoła” odbywają się co wtorek, dla młodzieży co piątek, o godz. 7. wieczorem na sali ćwiczebnej przy Kehrriedergasse.

Naczelnik.

Oliwa: Lekcja śpiewu odbędzie się regularnie w każdy czwartek o godz. 7.30 wiecz. w lokalu p. Brzwickiego Zoppotera 17. Lubow w śpiewu o jaknajliczniejszy udział prosi

Zarząd

Nakład i druk „Gazety Gdańskiej” Tow. Akc. w Gdańsku. Redaktor odpowiedzial Bolesław Kiełbratowski w Gdańsku.